Nr. 230. Kraków, niedziela 23 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Pr. III. 75/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w Nrze 224 czasopisma „Naprzód“ z dnia 17 sierpnia 1903 artykuły względnie ustęp artykułów pod tytułem: **„Nowy papież a robotnicy“** od: „Jezus był bezsprzecznie“ do: „go na krzyżu“, zawiera znamiona zbrodni naruszenia religii z § 122 lit. a uk., że zakazuje się rozszerzania tegoż artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez obelżywe i poniżające wyrażenie się o Jezusie Chrystusie bluźni Bogu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 20 sierpnia 1903. Wawrausch.

Z DNIA.

Kraków, 22 sierpnia.

„Drang nach Osten“ i jego koniec.

Fakt to niezbity, że te tylko programy społeczne mogą się stać dźwignią rzetelnego postępu, które zmierzają w kierunku koniecznej ewolucyi samego życia. Wszelkie próby ukształtowania stosunków, o ile czynione są bez wyczucia tętna dziejów, niechybnie okażą się bezpłodnemi. Historya nie lubi donkiszotów i mści się na nich bezwzględnem łamaniem zapór, stawianych jej rozwojowi. A jednak takich donkiszotów przybywa. Powodując się uczuciami, bynajmniej nie zawsze tak idealnemi jak bohater Cerwantesa, porywają się do jałowych czynów i budzą powszechną wesołość... swoją naiwnością.

Narodowa demokracya gwałtownie chce stać się takim donkiszotem w naszem życiu politycznem, z tą jeno modyfikacyą, że choć jej czyny pozostają komicznymi, to pobudki są często brutalne i bezczelne. Przykład: program kolonizowania Rusi.

Jedynym bodźcem, który wywołał to hasło, jest narodowo-egoistyczna zaborczość, nie mogąca znieść obok siebie rozwijającej się obcej narodowości. „Wschodnią Galicyę trzeba polonizować, bo nam grozi niebezpieczeństwo“ — powiedzieli sobie szowiniści i oto w ich głowach powstaje myśl zaludnienia Rusi mazurami. Wszakże w zaślepieniu swego ekspansywnego patryotyzmu zapomnieli o rzeczy najważniejszej, o tem mianowicie, że i emigracya, jak wszelkie zresztą inne masowe zjawiska społeczne, ma swoję linię rozwojową, której ani przerwać, ani załamać się nie da przez żadne bogobojne, czy niezbożne życzenia.

Minęły już czasy, kiedy fala emigracyjna szła z Zachodu na Wschód, z krajów o wyższej kulturze do krajów zacofanych. Napływu bardziej cywilizowanych osadników domagał się na Wschodzie postęp ekonomiczny, zamiana naturalnej gospodarki na pieniężną. W Polsce średniowiecznej, obok innych drugorzędnych czynników, to było główną przyczyną kolonizacyi niemieckiej. Osadnicy niemieccy przynieśli z sobą wyższe formy uprawy rolnej i możność przystosowania się do nowych wymagań rynku. Druga taka fala emigracyjna zalewa w końcu XVIII wieku Rosyę, która najpóźniej została wciągnięta w wir wymiennego handlu europejskiego.

Ale czasy obecne stoją pod znakiem kapitalizmu. Teraz nie na wieś, lecz ze wsi płynie nadmiar ludności, nie mogący się na własnem gospodarstwie utrzymać. Ogniska industryalizmu wabią emigrantów obietnicą wyższych zarobków, znośniejszego życia, godniejszego traktowania ich i t. d. Ze wsi do miast, z prowincyj rolniczych do przemysłowych, z krajów zacofanych do cywilizowanych — oto szlak, po którym dziś posuwa się wychodźctwo. Nic tu nie pomogą sofizmaty.

Sprzeczności, które kryje w sobie nowoczesny kapitalizm, sprawiają, że zarówno w przemyśle miejskim, jak kapitalistycznie eksploatowanych działach gospodarki rolnej, robotników o większych wymaganiach rugują wychodźcy z krajów o niższej kulturze. Polscy robotnicy zalewają nadreńskie prowincye Niemiec, polscy chłopi uprawiają pruskie pola, przedstawiciele prawie wszystkich narodowości europejskich wędrują do Ameryki i t. d.

Co więcej, daje się spostrzedz to najciekawsze zjawisko, że od dawna siedzące wśród obcych kolonie o wyższej kulturze (np. niemieckie nad Wołgą, w Kijowskiem, pod Lwowem), porwane przez powrotną falę emigracyjną, idącą z Wschodu na Zachód, opuszczają zagrzane miejsca.

Chłopi z zachodnich prowincyj Niemiec już nie chcą iść na Wschód, do Poznańskiego; więc komisya kolonizacyjna hakatystów zmuszona jest sprowadzać dla swych celów osadników niemieckich z Hartfeldu (pod Lwowem) i z Rosyi, bo ci chętnie uciekają z „dalekiego Wschodu“ w poszukiwaniu wyższych form bytu.

Wychodźtwo polskie jest jednym tylko epizodem współczesnej wędrówki mas pracujących. Wszechświatowa cyrkulacya sił wytwórczych wskazuje mu odpowiedni kierunek, mianowicie tam gdzie są obfitsze soki żywotne. Mazurzy przewyższają kulturą swoją Rusinów, a więc niema danych, któreby przemawiały za możliwością skierowania się tam ich kolonizacyi.

Boć dla zadowolenia jedynie apetytów naszych nacyonalistów włościanie polscy nie zgodzą się pójść na poniewierkę wśród warunków znacznie gorszych, niż te. jakie mają u siebie w domu. Rzekome niebezpieczeństwo, zagrażające polskości od Rusinów, nie może ich pchnąć w otchłań nędzy ekonomicznej. Cały „Drang nach Osten“ wielkich polityków z obozu wszechpolskiego jest komiczną a zarazem wstrętną, bo obłudną farsą. Zamykając oczy na najistotniejsze potrzeby społeczne narodu, porywają się z motyką frazesów na słońce rozwoju historycznego. którego nawet dojrzeć nie są w stanie.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Syoniści i ich kongres.

I.

Dnia 23 b. m. znowu rozpocznie się w Bazylei doroczny kongres syonistyczny. Syonizm jest obecnie politycznym i duchowym wyrazem znacznej części żydowskiej burżuazyi. Wielka, dziejowa fala nowoczesnej reakcyi, która burżuazyę chrześcijańską odwróciła od ideałów liberalizmu ku symbolom mistyki katolickiej, albo ku średniowiecznemu obłędowi antysemickiemu, obudziła, w swojem wtórnem działaniu na nastrój mieszczaństwa żydowskiego, jakieś przejęcie się oznakami wiary ojców i odsłoniła przed niem urok pełnej ciężkich przejść przeszłości żydowskiej, jaśniejącej raz świetnym, to znów przyćmionym blaskiem. Więc podczas gdy żądna zdobyczy burżuazya chrześcijańska usiłuje w imieniu własnej rasy lub własnej religii usunąć analogiczną i tak samo usposobioną żydowską klasę społeczną ze wszystkich placówek państwowych i towarzyskich, to rugowana burżuazya żydowska majaczy sobie ideologię państwa, w którem ona właśnie panowałaby w imieniu swojej rasy i swojej religii. Tą ideologią jest syonizm. Wszakże istota jego i wpływy są odmienne w zachodniej i wschodniej Europie. W wolnych krajach Zachodu jest on pewnego rodzaju rozrywką świąteczną burżuazyi żydowskiej, chcącej „pomódz“ swoim braciom ze Wschodu, rozrywką niewinną pod każdym względem i, rzecz prosta, nie mającą żadnego wpływu na istotny bieg wypadków w kraju. Inaczej na Wschodzie, zwłaszcza w Rosyi, którą zamieszkuje około sześciu milionów żydów, trwających w średniowiecznej ciemnocie umysłowej i fanatyzmie religijnym, w przeważnej większości swej biednych pod względem gospodarczym i w dodatku gnębionych przez prawa wyjątkowe. Tu dopiero otrzymała praktyczne zastosowanie teorya syonistów, że żydzi są tylko narodem-gościem, który korzysta z gościnności „gospodarzy“. Boć propagując ten pogląd, akcentowali oni i usprawiedliwiali tem samem teoryę i praktykę carskiego rządu; zaprzątając umysły całym szeregiem niekonkretnych zagadnień i uchylając się od wszelkiej walki z caratem, oddawali oni pośrednio usługi temuż rządowi. Wszakże syoniści, ci sami, którzy tak lubią nazywać siebie nowoczesnymi Machabeuszami, nie tylko nie nawoływali do jakiejś walki z owym systemem państwowym, który niedość, że pozbawia żyda jego obywatelskich praw, ale go codziennie bezcześci, urągając jego godności ludzkiej, nie tylko nie mieli słowa protestu przeciw wciąż ponawiającym się ohydom caratu względem żydów, lecz sławią nawet i owacye czynią na swoich kongresach i w swoich pismach carowi Mikołajowi, jako przyjacielowi ludu; wszystką zaś nienawiść swoją skierowują jedynie przeciw socyalno-demokratycznej organizacyi robotniczej, która wyłoniła się z pośród stotysięcznych rzemieślniczych mas proletaryatu żydowskiego, a która kosztem nieprawdopodobnych ofiar toczy walkę o wyzwolenie swojej klasy i swojego narodu. To też syoniści otrzymali zasłużone, ale hańbiące wynagrodzenie. Ci sami, którzy jako żydzi obok Kałmuków i Tunguzów uchodzą w państwie carów za „inorodców“, t. j. inaczej urodzonych, niż wszyscy ludzie, dostali to, czego żadna inna grupa ludzi pod caratem dotąd nie ma, mianowicie kompletną swobodę agitowania i organizacyi, wolność zebrań i kongresów...

Dla wyrokowania o istotnej roli syonizmu w życiu żydów — to poparcie ze strony żydożerczego caratu staje się godnem uwagi i decydującem.

Całkiem podobnie do ich stanowiska politycznego kształtuje się ich rola kulturalna. Pod „kwestyą kulturalną“, o której tak często mówią, rozumieją oni rozpowszechnianie wśród mas treści i ducha przeważnie religijnego piśmiennictwa żydowskiego i propagowanie obcej masom mowy hebrajskiej. W tej działalności najpoważniejszy udział biorą rabini, którzy są w większości wypadków syonistami i nadają odpowiedni charakter ruchowi.

A przecież i tak masy żydowskie bezwzględnie się czują żydami, od wieków żyją pod wpływem owego średniowiecznego światopoglądu, który jeszcze gruntowniej chcą w nie wpoić syoniści i, jeżeli czemu zawdzięczają znaczną część swojej nędzy materyalnej, niski poziom swojej kultury, fatalizm i wyodrębnienie od cywilizacyi europejskiej, to właśnie nie w najmniejszym stopniu temu światopoglądowi. Im potrzeba nie dalszego klerykalizowania i tumanienia, które uprawiają syoniści, lecz przejęcia się treścią i duchem wprost przeciwnej rabinizmowi kultury nowoczesnej, potrzeba świadomej siebie godności ludzkiej i wyzwalającego ciało i duszę społecznego ideału, jednem słowem, tego, co nazywamy „europeizmem“ w przeciwstawieniu do „azyatyzmu“.

To kulturalne zadanie uskuteczniają względem żydowskiego proletaryatu organizacye socyalno-demokratyczne, skutkiem czego właśnie i w tym zakresie stykają się one z nienawiścią i oszczerstwami syonistów. Skoro tedy maleńka grupka syonistycznych literatów i studentów, niezadowolona z gospodarki, jaką na kształt baszy tureckiego uprawiał w partyi p. Teodor Herzl, duchowy odkrywca syonizmu, i wstydząc się niejako zbyt zuchwale panoszącego się w stronnictwie klerykalizmu, utworzyła luźną „frakcyę demokratyczną“ (już sama ta nazwa podkreśla konserwatywny charakter całości ruchu), — to, pozostając w zgodzie z istotą ruchu, do którego należeli, nie mogli znaleźć dla siebie żadnego lepszego celu, jak zwalczanie... żydowskiego ruchu robotniczego. Największą jednak hańbę moralną zgotował sobie syonizm swem zachowaniem się po wypadkach kiszyniewskich.

Po tym ogromnym i ogłuszającym ciosie, który dotknął żydów rosyjskich, syoniści nie wypowiedzieli bynajmniej walki winowajcom, t. j. carowi i Plewemu, lecz w całej masie oszczerczych pamfletów rzucili się na tych, którzy od katastrofy najwięcej ucierpieli, mianowicie na powszechny socyalno-demokratyczny Związek robotników żydowskich na Litwie i w Rosyi. Nic przeto dziwnego, że proletaryat żydowski nazywa syonistów żydowskiem „chrześcijańsko-socyalnem“ stronnictwem.

Tego rodzaju partya musi z konieczności operować fantastycznemi, tumaniącemi masy ludowe założeniami. Jednem z takich założeń był przez szereg lat zwodniczy wymysł o rzekomych dobrych chęciach rozmaitych despotów w sprawie założenia państwa żydowskiego. Wszakże teraz, gdy jeden morderca ludów, sułtan, odpowiedział zakazem osiedlania się żydów w Palestynie, a drugi — car — rzezią w Kiszyniewie, szachrajski ten wymysł o łasce despotów zdaje się ustępować na plan dalszy.

Natomiast przynętą ma się stać „interesujące“ operowanie państwem przyszłości, lub „socyalną polityką“, o czem pomówimy w następnym artykule.

Dr Maksymilian Zetterbaum.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia sędziów przemysłowych (czwarte) odbyło się w Wiedniu w niedzielę 16 sierpnia b. r. Oprócz delegatów wiedeńskich, byli obecni delegaci grup miejscowych z Gracu, Leoben, Berna, Ostrawy morawskiej, Cieplic, Ujścia i Krakowa. Z Krakowa był delegatem przewodniczący grupy miejscowej tow. Gustaw Titz. Jako gość był także obecnym redaktor czasopisma „Das Recht“ dr Rosner.

Tow. Bretschneider, przewodniczący, zaznaczył w sprawozdaniu zarządu, że stowarzyszenie nie może rozwijać odpowiedniej działalności, ponieważ stowarzyszenia zawodowe nie chcą opłacać wkładek za delegatów, których same mianowały. W Pradze utworzyło się osobne stowarzyszenie.

Ze sprawozdania kasowego wynika, iż dochód w ciągu dziewięciu miesięcy, od 1 kwietnia do 31 grudnia 1902, wynosił 2447 K 38 h, wydatki zaś 2188 K 21 h. Uchwalono zarządowi absolutoryum.

Ze sprawozdań grup miejscowych należy podnieść, że przewodniczący sądów przemysłowych w Gracu i w Leoben urządzają odczyty dla członków, a gminy Leoben i Donawitz udzieliły grupie miejscowej w Leoben subwencyi na zakupienie książek do biblioteki. Delegat krakowski tow. Titz skarży się, że jeszcze w październiku 1902 wniesiono do ministerstwa sprawiedliwości podanie o podwyższenie dyet dla ławników, lecz dotychczas nie ma odpowiedzi.

Na wniosek tow. Plohna uchwalono, że walne zgromadzenie ma się odtąd odbywać tylko raz na dwa lata, a na pokrycie kosztów zaprowadza się osobną wkładkę po 40 h rocznie od członka.

Tow. Bretschneider referuje następnie sprawę zwołania ankiety, którą rząd dawno obiecał. Zarzuty przedsiębiorców, skierowane przeciwko sądom przemysłowym, okazały się zupełnie nieuzasadnione lub małostkowe. Robotnicy mają jednak liczne życzenia, których uwzględnienia oczekują. Referent jest zdania, że dopuszczenie adwokatów do rozpraw przed sądem przemysłowym nie byłoby korzystne. Po krótkiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wyrażającą, że zwlekanie ze zwołaniem ankiety należy uważać jako nie liczenie się ze zdaniem robotników i domagającą się szybkiego zwołania tej ankiety. Następnie uchwalono rezolucyę, domagającą się ścisłego przestrzegania przez sądy przemysłowe postanowień § 77 d. ustawy przemysłowej i § 915 kodeksu cywilnego (o odszkodowaniu za niedotrzymanie terminu wypowiedzenia), poczem dokonano wyboru nowego zarządu, którego przewodniczącym został ponownie tow. Franciszek Bretschneider.

Zjazd Związku robotników krawieckich w Austryi odbył się w dniach 15, 16 i 17 sierpnia 1903 w Wiedniu, najpierw w pałacu schroniska drukarzów, a następnie w restauracyi p. Krieglera. Na zjazd przybyło 30 delegatów, członkowie zarządu i kontroli związkowej, a nadto tow. Stühmer, delegat związku z Rzeszy niemieckiej, tow. Matosz i Heinz, delegaci Związku węgierskiego i tow. Burkell, delegat stowarzyszenia krawców w Zagrzebiu. Imieniem austryackiej komisyi zawodowej brał udział w obradach tow. Hueber. Telegramy i pisma gratulacyjne nadeszły między innemi od grupy miejscowej w Kołomyi i od bratnich organizacyj w Holandyi, Szwecyi, Danii, Szwajcaryi i komisyi zawodowej w Pradze.

Z przedłożonego przez tow. Smitkę sprawozdania wynika, że oprócz praskiego, wszystkie stowarzyszenia krajowe i miejscowe przyłączyły się do Związku, jako jego grupy. Członków liczy Związek 3686, a razem z 300 członkami czeskiego stowarzyszenia krajowego 3986. Zwią-

zek zaprowadził z dobrym skutkiem fakultatywne (nieobowiązkowe) zapomogi dla chorych i bezrobotnych. Zapomóg dla bezrobotnych wypłacono: W 1901 r. od 1 czerwca 34 K, w 1902 r. 1380 K, a w 1903 r. do końca maja już 1492 koron. Zapomóg dla podróżnych wypłacono w tym czasie 3657 K, nadzwyczajnych zapomóg 2871 koron. Ruchów o polepszenie bytu było w tym czasie 51; z tego w 24 wypadkach przyszło do strejku; strejki te trwały 161 dni, brało w nich udział 4234 robotników i 317 robotnic i kosztowały 18.677 K. Znaczną ich część uwieńczyło zwycięstwo strejkujących. Ogólny dochód Związku wynosił 63.652 korony, wydatki 54.056 koron. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Do punktu „organizacya i agitacya“, uchwalono utworzenie trzech klas wkładek: I klasa 32 h, II klasa 38 h, III klasa 46 h. Członkowie I klasy otrzymują zapomogę dla bezrobotnych w miejscu i podczas podróży, członkowie II klasy dostają nadto połowę, członkowie zaś III klasy całą zapomogę dla chorych. Zapomoga dla bezrobotnych wynosi jedną koronę dziennie przez sześć tygodni w roku; gdyby środki na to wystarczyły, może zarząd zapomogę tę podwyższyć do siedmiu lub ośmiu tygodni. Cała zapomoga dla chorych wynosi w klasie III jedną koronę (w II klasie tylko 50 h) przez 140 dni. Badanie przez lekarza odpada, a zamiast tego zaprowadza się jednoroczny czas wyczekiwania. Nadto uchwalono udzielać pomocy prześladowanym za udział w ruchu i zwracać koszta przesiedlania się. Grupy miejscowe zatrzymują na własne potrzeby z każdej wkładki po 6 halerzy. Uchwały te wchodzą w życie od 1 marca 1904.

Między Związkiem austryackim a związkami w Rzeszy niemieckiej, w Węgrzech i stowarzyszeniem w Zagrzebiu, zawarto stosunek wzajemności, tak, iż członkowie austryackiego Związku mają w tych krajach te same prawa, co tamtejsi członkowie. Następnie obradowano nad referatem w sprawach cenników i uchwalono domagać się ustawodawstwa, nadającego moc prawną zbiorowym umowom cennikowym, przyczem wyrażono zdanie, że zaprowadzenie dziesięcio-godzinnego dnia roboczego w krawiectwie męskiem jest w danej chwili najbardziej piekącą koniecznością. Wkońcu uchwalono rezolucye domagającą się uregulowania hałupnictwa (roboty domowej) i pośrednictwa w pracy, na czem obrady zjazdu zakończono.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We wtorek 18 b. m. odbyło się w lokalu stow. robotniczych przy ul. Dobromilskiej liczne zgromadzenie piekarzy żydowskich (chlebowych), pod przewodnictwem tow. Siegla. O celach organizacyi przemawiali w żargonie i po polsku towarzysze Fast, Siegman, Saler i Witold Reger.

Do zawodowej organizacyi piekarzy wstąpiło ostatnimi czasy około 40 robotników żydowskich.

We czwartek 20 bm. odbyło się w lokalu Tow. muzyki kolejowej bardzo liczne zgromadzenie, pod przewodnictwem tow. Jana Tillingera. O znaczeniu organizacyi zawodowej wygłosił długi, rzeczowy referat tow. Meleń ze Lwowa, wykazując, że silne zawodowe związki, stanowią przedmurze potęgi politycznej dla proletaryatu, bojującego o zdobycie praw obywatelskich.

Następnie tow. Witold Reger omawiał znaczenie prasy zawodowej dla kolejarzy, wykazując potrzebę zdwojenia energii dla rozszerzenia wpływu organizacyi zawodowej. Na propozycyę tow. Regera, wybrano do zarządu grupy kolejowej towarzyszów: Jana Tillingera na przewodniczącego, Ludwika Blatkiewicza, Jana Bittmara, Teofila Olearczyka, Antoniego Szandrowskiego, Jana Olearczyka, Jakóba Starostkę, Augusta Rutkowskiego i Franciszka Wiśniewskiego na członków zarządu, zaś tow. Stefana Pittena i Jana Smendę na członków komisyi kontrolującej.

O sile przemyskiej organizacyi zawodowej kolejarzy, świadczy przedłożony bilans kasowy za ostatnie półrocze. Dochody wynosiły 2139 K 1 h, rozchody 1963 K 81 h, pozostało w kasie 165 K 20 h.

MAŁY FELIETON

JAN KRYŁOW.

WYROCZNIA.

W pewnej pagodzie stał drewniany bóg,
Który przyszłość odsłaniał przed ludzką gromadą
I zbawienną wspierał radą.
Zato od głowy do nóg
Pokryły go liczne wota
Ze srebra i ze złota;
Zato mu też obory przepełniano bydłem,
Głuszono go hymnami, duszono kadzidłem —
Zato był przez wszystkich czczony.
Raptem — o zgrozo! o wstydzie! —
Proroctwo jakoś nie idzie,
Wyrocznia plecie androny:
Czy to mężowi, czy damie —
Bóg kłamie, kłamie i kłamie!
Zdumiona rzesza wytrzeszczyła oczy,
Dziwi się, że opuścił boga dar proroczy.
A sekret cały:
Ów bóg był wewnątrz pusty, z kolei siadały
Tam kapłany — i każdy wykręcał się sianem.
Przy mądrych szło jak z płatka, ale gdy raz
[w święto
Durnia wepchnięto,
Bóg stał się zwykłym bałwanem.

LEO BELMONT.

BAJKA IDEOWA.

Oto bajka: poważny w niej sens odnajdziecie...
. . . .
Władykę barbarzyńców pouczał misyonarz,
Że miłość jest ideą najpiękniejszą w świecie:
„Gdy się o tem przekonasz,
Może cudów dokonasz
I zaszczepisz ideę tę ziemi narodom,
Wsiom i grodom“.
Uwierzył dziki władca: modli się i pości
Hołduje miłości,
Nową wiarę przyjmuje wraz z całym narodem...
Potem zbiera hufce zbrojne,
By miłość głosić innym narodom — przez wojnę —
Idą — kapłan szedł przodem.
Wstąpili w obcą ziemię: tu dziesięć tysięcy
Mieszkało ludu; ani mniej ni więcej...
Ci pogańskie okrutne miłowali bogi.
Stoczono bój złowrogi...
Siedem tysięcy krwawe położyło kości,
Reszta przyjęła religię miłości.

„Liberum Veto“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 sierpnia. 1572. Noc św. Bartłomieja w Paryżu. — 1769. Cuvier, sławny przyrodnik, urodził się. — 1789. Proklamowanie wolności religijnej i prasowej we Francyi. — 1866. Pokój w Pradze. — 1897. Międzynarodowy kongres w Zurychu w sprawie ochrony robotniczej. — 1902. Śmierć Henryka Siemiradzkiego. słynnego malarza polskiego. — 1902. Wyrok w procesie o krwawe dni czerwcowe, zasądzający 25, a uwalniający 23 orskarżonych.

Teatr miejski w Krakowie.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty.
Poniedziałek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 9).
Wtorek: „Na dnie“, sceny z życia w 4 aktach M. Gorkiego (po raz 4).
Środa: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (po raz 24).
Czwartek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 31).
Piątek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 15).
Sobota: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 47).
Niedziela: „Krzyżacy“, obraz historyczny w 12 odsłonach przez H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 20).

Jakie to proste. W artykule wstępnym rozpatruje piątkowe „Słowo polskie“, kogo za Litawą powinno społeczeństwo polskie otaczać sympatyami? Więc *primo* Węgrów, bo łączą z nimi Polaków wspólne reminiscencye polityczne, oraz wspólne niebezpieczeństwo przed inwazyą niemiecką i rosyjską, *secundo* — choć w mniejszym stopniu — Chorwatów, ponieważ są oni wśród Słowian reprezentantami kultury zachodniej i mają ten jeszcze powab dla cytowanego dziennika, że ich stosunek do Serbów odpowiada „w najogólniejszych zarysach“ stosunkowi pp. wszechpolaków do Rusinów... W tem sęk jednak, iż Madziarzy i Chorwaci na udry z sobą idą... Ale od czegóż jest przysłowie francuskie, że „kto zawiele obejmuje, ten źle trzyma“? Węgrzy, dowiedziawszy się o tem przysłowiu ze „Słowa polskiego“, wyrzekną się bez wątpienia wszelkich uroszczeń do madziaryzowania Chorwatów, tem bardziej, iż „Słowo“ wskazuje im palcem Bałkany, gdzie mają stawić czoło Rosyi, zwłaszcza, że rozwój ich powinien jako marszrutę obrać sobie kierunek wzdłuż biegu Dunaju.

A gdy nawoływania „Słowa polskiego“ oraz bieg Dunaju uczynią swoje i Chorwaci padną w objęcia Madziarów — wówczas czytelnicy „Słowa“ nie będą mieli troski — kogo za Litawą kochać należy i jedną komorę swego serca otworzą Węgrom-bratankom, drugą Chorwatom-kamratom. W tym samym czasie p. Gisbert-Studnicki spropaguje Japonię dla planów „Słowa polskiego“, a mając sprzymierzeńców tuż za Karpatami i hen nad Oceanem Spokojnym będzie mógł p. Wasilewski z dumą Cezara rzec: *veni, vidi, vici!*

Hr. Wodzicki, hm. hm. i p. Webersfeld. Do pracy nad zbrataniem „bratanków“: Polaków i Węgrów, zabrały się wszystkie wielkości galicyjskie. Hr. Antoni Wodzicki, który tak pięknie jednem słówkiem zregulował rzeki w Galicyi, widząc, że i to mu nie pomoże do otrzymania tak gorąco i od tak dawna przezeń upragnionej teki ministra bez teki, wziął się energicznie do tej pracy. Wprawdzie Węgrzy nie przeczytają nawet jego artykułu, ale może go przeczyta ktoś na dworze (hr. Wodzicki już się o to postara) i wtedy z pewnością długonogi i długonosy hrabia usłyszy sakramentalne słowa: Pójdź, uśmierzycielu Węgrów, w nagrodę masz tekę bez teki!

Tak marzy hr. Wodzicki i snuje swój złoty sen, który niechybnie się sprawdzi, bo oto zjechał do Budapesztu p. Nowicki, który dotychczas opowiadał wprawdzie tylko anegdotki kawiarniane i plotki brukowe wiedeńskie w „Głosie narodu“ (pod pseudonimem *hm. hm.*) i w „Słowie polskiem“ (pod literą *A.*). lecz teraz zabrał się do uporządkowywania zawikłanych stosunków austryacko-węgierskich i polsko-węgierskich. P. Studnicki nawiązał rokowania dyplomatyczne z Japończykami, a p. Nowicki z Madziarami, więc teraz już napewno pokonamy Rusinów, monarchia austryacko-węgierska zostanie uratowana, a hr. Wodzicki zostanie ministrem. Wodzicki, Nowicki i Studnicki dokażą tego bez kwestyi.

Główna jednak zasługa będzie po stronie pp. Jarka, Parachoniaka i Marusyna, którzy urządziwszy wycieczkę polską do Budapesztu wszczepili w serca węgierskiego miłość do Polaków i do Austryi.

Oni to przywieźli do słynnej z prostytutek stolicy Węgier sławnego p. Webersfelda, który po drodze z ex-aktora, ex-policyanta i ex-magistratnika zaawansował na wiceprezydenta miasta Lwowa i pod pomnikiem Kossutha rozgrzewał Węgrów swoją wymową; szanownego p. Krzysztofa Janowicza, który Węgrom udzielił lekcyi gry w „nasze wasze“ i w „ferbla“, oraz fachowo ich pouczył o lwowskich stosunkach w dziedzinie kultu Wenery; znakomitego artystę dramatycznego p. Kicińskiego, dalej najznakomitszych obok p. hm-hm-(A)-Nowickiego dziennikarzy polskich: redaktora „Reformatora“, redaktora „Karykatur“, oraz p. Korosteńskiego redaktora „Dźwigni“, który Węgrów nauczył, jak mają za jego przykładem dźwigać swój przemysł ojczysty i robić wynalazki. Szkoda, że reszta równie znakomitych dziennikarzy polskich nie mogła przybyć, ale pp. J. J. Rychter i Weingrün-Węgrzyn zajęci są właśnie wydaniem nowego numeru swego pisma, a p. Hieronim Łucyk w ważnych interesach musiał się zatrzymać w Krakowie. Ale i bez nich znalazło się w Budapeszcie towarzystwo wyborowe, które położyło tam trwałą podwalinę pod przymierze polsko-węgierskie i pod przyszłość monarchii habsburskiej.

Kalendarz Robotniczy na rok 1904 wyjdzie z druku w początkiem września.

Następny numer „Latarni“ wyjdzie z druku w ostatnich dniach sierpnia.

Poseł Korfanty, starający się o uzyskanie ślubu kościelnego w Galicyi, po odmowie, otrzymanej na Śląsku Górnym, gdzie — jako kontrkandydat centrowca Lechoty — do „owiec parszywych“ został zaliczony, postarał się przed paru dniami o audyencyę u kardynała Puzyny. Oto przebieg audyencyi wedle „Dziennika poznańskiego“: „Kardynał wysłuchawszy prośby, wyrzekł stanowczym głosem: „Jeden Bóg, jedno prawo“ i opuścił salę“. Taka była ich rozmowa...

Cukier potanieje od 1 września o 26 halerzy na kilogramie. Jest to skutek konwencyi brukselskiej. Gdyby obce państwa nie były zmusiły Austryi do zniesienia uchwalonej przez parlament ustawy o kontyngencie cukru, to musielibyśmy i nadal płacić za cukier tak drogo jak dotąd.

Wielką zabawę ogrodową w Parku krakowskim urządza w niedzielę dnia 23 b. m. Związek stowarzyszeń robotniczych. Program bardzo obfity: tańce, gra w obręcze i inne gry towarzyskie, produkcye gimnastyczne, humorystyczne plecionki, prawdziwy gramofon i naśladowany, wzlot balonów, śpiewy, wesoła poczta, kosz szczęścia itd. Zabawy dla dzieci: huśtawka dla dzieci do lat 10 darmo. Wstęp 40 h. Przedsprzedaż w stowarzyszeniach robotniczych i w sklepie „Naprzodu“.

Po powodzi, gdy namiestnictwo wyasygnowało paszę i sól bydlęcą dla powodzian, otrzymaliśmy z gminy Zwierzyniec skargę, że tamtejsza zwierzchność gminna nie rozdała powodzianom otrzymanej paszy i soli, lecz że funkcyonaryusze gminni między siebie tę sól i paszę rozebrali. Skargę tę zamieściliśmy w numerze z 30 lipca. Tymczasem w rzeczywistości dopiero w parę dni po ukazaniu się tej notatki zwierzchność gminy Zwierzyniec otrzymała od starostwa sól i paszę dla powodzian, którym ją też bezzwłocznie rozdała. Wobec tego notatka nasza, krzywdząca niesłusznie p. Łazarskiego, naczelnika gminy Zwierzyniec, i innych funkcyonaryuszów tejże gminy, okazała się bezpodstawną, opartą tylko na nieuzasadnionym domyśle powodzian, którym łatwo zrozumiała w tym wypadku niecierpliwość nasunęła niesłuszne podejrzenia. Cofając więc ową wiadomość, ubolewamy, że zamieszczenie jej wyrządziło krzywdę zwierzynieckiemu urzędowi gminnemu.

Zarząd tow. śpiewackiego „Chór robotniczy“ we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości stowarzyszeń robotniczych, jak i swych członków, iż z dniem 1 września b. r. otwiera kursa teoretyczne śpiewu i nauki poznawania nut i w tym celu wzywa wszystkie stowarzyszenia robotnicze we Lwowie o nadsyłanie swych członków w celu kształcenia się w śpiewie.

Lekcye odbywać się będą 2 razy tygodniowo dla członków bezpłatnie od godz. 8—9 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz towarzystwa w każdą środę i piątek między godz. 8 a $9^1/_2$ wieczór w lokalu towarzystwa przy ul. Skarbkowskiej l. 16 parter.

Szkarlatyna we Lwowie. „Gazeta lwowska“ ogłasza, że rada szkolna krajowa postanowiła wobec panującej we Lwowie szkarlatyny odroczyć wpisy i egzamina dla uczniów 4 klas niższych lwowskich szkół średnich i szkoły ćwiczeń seminaryów nauczycielskich do 15 września.

Ilustracye do „Sonetów krymskich“. Malarz ruski Iwan Trusz otrzymał od wydziału krajowego 1.000 K (płatne w połowie teraz, w połowie w roku przyszłym), aby udał się na Krym i zwiedził wszystkie mające związek z „Sonetami krymskiemi“ Mickiewicza miejscowości celem wykonania odpowiednich ilustracyj.

Tragiczny los kolejarza. Stanisław Chlebiński, konduktor kolei państwowej, uległ w styczniu 1902 r. ciężkiemu wypadkowi podczas przesuwania wozów na stacyi Zaryte. Widocznie dyrekcya jakimiś tajnymi rozkazami musi pouczać personal urzędniczy, jak ma się zachować w podobnych wypadkach wobec służby. Dość na tem, że zastępca naczelnika stacyi niejaki Janicki, jak z nut, natychmiast orzekł, że Chlebiński symuluje i tak go też długi czas jako symulanta traktowano. Wbrew szelkim przepisom od 21 stycznia do 1 sierpnia 1902 r. uważano Chlebińskiego, jako zwykłego chorego i wypłacano mu tylko pensyę i kwaterowe; oczywiście bez milówek, czy też godzinowego. Według przepisów należało wypadek Chlebińskiego natychmiast zgłosić do zakładu ubezpieczeń dla kolejarzy (zwanego krótko „Unfall“), który już od lutego 1903 r. powinien mu wypłacać rentę w wysokości 90% stałej pensyi. Tymczasem do 1 sierpnia 1903 r. dostawał Chlebiński dalej swą pensyę z dyrekcyi. Dnia 1 sierpnia 1903 r. dostał jednak tylko 6 koron i pismo dyrekcyi do l. 50730/903 z uwiadomieniem, że jest to reszta należącego się mu kwaterowego. Od tej chwili ani pieniędzy, ani wieści żadnej. Rodzina Chlebińskiego, złożona z sześciorga głów, popadła w najstraszniejszą nędzę. Lecz teraz dopiero zaczyna się właściwa tragedya, bo to, co było dotąd, to tylko zwykły los robotnika, los kolejarza „statsbańskiego“. Chlebiński, chory, niezdolny do pracy, zdenerwowany widokiem głodnej żony i więdniejących dziatek, dostał napadu ostrego szału. Usiłował wymordować wszystkich w domu, a gdy mu przeszkodzono, targnął się na własne życie. Skrępowano go powrozami i odwieziono do szpitala dla obłąkanych w Krakowie. Lecz jeszcze raz zajaśniała w pełni swej chwały humanitarność dyrekcyi kolejowej krakowskiej: biednego obłąkańca kazano przewieźć wozem „für 6 Pferde“, bo wyznaczenie dla tego, który zdrowie utracił w służbie kolejowej, jednego przedziału w wozie osobowym byłoby prawdopodobnie doprowadziło milionową instytucyę kolei państwowej do bankructwa... Historya ta jest tak straszna, że najlepiej uczynimy, wstrzymując się od wszelkich komentarzy. Żądamy jednak, aby ten sam los nie spotkał wdowy i sierót po Chlebińskim, aby im bezzwłocznie wypłacono należne renty.

Podwójna miarka. Starosta rzeszowski Fedorowicz w swej ślepej nienawiści do socyalizmu nie zawahał się nadużyć swej władzy nadzorczej i zmusza zarząd powiatowej Kasy chorych do wydalenia z posady urzędnika tejże Kasy tow. Burdy, rzekomo pod tym pozorem, że tow. Burda był karany sądownie. Ten sam p. Fedorowicz trzyma jednak w starostwie, w charakterze pomocnika biurowego, niejakiego Stanisława Sokowskiego, pomimo, że Sokowski wyrokiem sądu obwodowego w Rzeszowie z 18 kwietnia 1901 Vr 351/1 był zasądzony na 3 tygodnie więzienia za to, że wystawione przez starostwo w Kolbuszowej paszporty Aleksandra Walickiego, Ferdynanda Sobolskiego i Zofii Dec, przez podrobienie daty wystawienia, względnie daty urodzenia, fałszował. Sokowski jest jeszcze młodym człowiekiem, w chwili zasądzenia go miał dopiero 18 lat. Nie o to nam też chodzi, aby piętnować Sokowskiego, który niezawodnie się poprawił i żałuje popełnionych błędów. Chcemy tylko wykazać, że ten sam starosta, który uparł się, że bezpieczeństwo i porządek w państwie, że poczucie prawa i ludności będzie narażone na szwank, jeżeli urzędnikiem instytucyi robotniczej będzie socyalista, który za swe przekonania wycierpiał prześladowania polityczne, równocześnie całkiem spokojnie pozwala w urzędzie, którego jest przełożonym i to w dodatku właśnie w biurze paszportowem c. k. starostwa, gospodarować człowiekowi, który niedawno dopiero w podobnych zupełnie warunkach dopuścił się pospolitej zbrodni.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Ofiary ostatniej katastrofy borysławskiej. Donoszą z Borysławia: Z dwu rannych robotników jeden zmarł podczas przewozu do szpitala wśród wielkich cierpień. Stan drugiego jest także niebezpieczny, jednakże jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Oprócz tego jest dwóch robotników ciężko rannych. Wiertacz Liwosz, który zginął, liczył lat 40 i osierocił żonę i czworo drobnych dzieci. Zwłoki Liwosza wydobyto w piątek o godz. 3 po południu w zwęglonym stanie. Po południu zjechała komisya sądowo-górnicza, celem zbadania przyczyny pożaru.

Reporter „Kuryerka warszawskiego“ z pielgrzymek rzymskich, A. Dobrowolski, krytykując w tymże „Kuryerku“ wystawioną przez artystów łódzkich w Warszawie „Matkę“ Przybyszewskiego, pomiędzy innemi pisze: „Do grzechów śmiertelnych katechizm zalicza ten, który określają „grzechy cudze“; brzmi on: „komuś grzeszyć kazać“. Otóż p. Przybyszewski *każe* swoim bohaterom być zbrodniarzami“ i t. d.

Dlaczego jednak ów p. D., oryentujący się w sztukach teatralnych przy pomocy katechizmu — mimo uszu puszcza słowa biblijnej przestrogi, by nie być „cymbałem brzmiącym“?

Zachłanność Kohna. W nienasyconem dążeniu do nagromadzenia w bezdennych kieszeniach swej fioletowej sutanny jak największej ilości złota, Kohn — ten, który jest arcybiskupem ołomunieckim — nie tylko w niesłychany sposób wyzyskuje robotników swoich, płacąc im „pensye“ po 10, a nawet 6 centów dziennie, (sądownie to dowiedziono!), nie tylko prowadzi na wszystkie strony po rozmaitych sądach procesy, w których chce zniszczyć biednych ludzi, (jak to było z chałupnikiem Dubjakiem), lecz dowody swego łakomstwa i grzesznej chciwości daje na każdym niemal kroku. W ostatnich czasach wymierzono Kohnowi podatek osobisto-dochodowy, lecz Kohn oświadczył, że podatku tego nie zapłaci, ponieważ... nie ma żadnego dochodu! Dochody z arcybiskupich dóbr, stanowią zdaniem Kohna, „jedynie tylko skromną pensyę“! Komisyi szacunkowej nie zaimponowała jednak ta geszefciarska śmiałość Kohna i wymierzyła mu podatek od 73.000 K rocznego dochodu. Kohn „oburzony“... Zdaje się, że starym swym zwyczajem nie zechce płacić, póki nie przyjdzie egzekucya i Kohn będzie musiał zapłacić podatek, karę za zwłokę i koszta egzekucyi, jeżeli nie zechce dopuścić, aby jego wyzłacany wóz i inne drogocenne przedmioty jego królewskiego zbytku zostały sprzedane na publicznej licytacyi. „Nie gromadźcie skarbów tego świata, które mól i rdza niszczą“; „Zaprawdę... nie można dwóm panom naraz służyć, nie można naraz służyć bogu i mamonie...“ Wiele dałby Kohn, gdyby te i podobne nauki Chrystusa, będące podstawą nauk kościoła chrześcijańskiego, można było na zawsze wymazać z biblii i z ewangelii. Ale czy tylko Kohn?... Czy w Rzymie i Krakowie również nie zapomniano o przypowieści, zaczynającej się od słów: „Łatwiej przejdzie wielbłąd przez ucho od igły...?

W sprawie o zaburzenia w Hucie Laury stanąć ma przed sądem blisko 100 osób. W więzieniu śledczem znajduje się 45 oskarżonych. Dzień rozpoczęcia procesu jeszcze nie oznaczony. Prokuratorya oparła oskarżenie na paragrafach 115, 116, 118 i 119 kodeksu karnego, o zaburzenia i zbiegowisko, a nie o zakłócenie spokoju krajowego (Landfriedenbruch(, jak początkowo głoszono.

1800 wypadków znęcania się nad żołnierzami! W Berlinie odebrał sobie życie szeregowiec 4 pułku gwardyi, Hill. Przyczyną samobójstwa okazało się nieludzkie katowanie Hilla przez podoficera Breitenbacha. Ten ostatni oddany został pod sąd i tu zeznaniami mnóstwa świadków stwierdzono, że oskarżony 1500 razy dopuścił się lżejszego bicia żołnierzy, a 300 razy katowania, które pociągało za sobą ciężkie choroby. Potworny ten siepacz skazany został przez sąd wojenny na 3 i pół roku więzienia i na degradacyę.

Projekt upaństwowienia służby lekarskiej w Holandyi. O usiłowaniach przedsięwziętych przez lekarzy w Holandyi, celem upaństwowienia ich zawodu, donosi „Soziale Praxis“. Towarzystwo niederlandzkich lekarzy domaga się wstawienia do budżetu pozycyi na regularne wynagradzanie lekarzy. Każdy, ubogi czy bogaty, ma mieć prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej, lecz tylko zamożni, którzy mają więcej aniżeli 500 guldenów rocznego dochodu, muszą płacić osobny podatek na ten cel. Rządowa służba lekarska będzie wymagała, licząc na każde 2000 mieszkańców jednego lekarza, około 2500 sił lekarskich w Holandyi, według obliczeń tego towarzystwa.

Defraudacye w Towarzystwie kredytowem rękodzielników miały, jak się obecnie okazuje, daleko większe rozmiary, niż początkowo mniemano. Dochodzą one do kwoty 350.000 K i zrujnowały Towarzystwo. Oprócz naczelnika biura Maksymiliana Müllera, głównego defraudanta, i jego wspólników, braci Stefana i Seweryna Kavków, aresztowano także zbankrutowanego kupca krakowskiego Stanisława Barkę, szwagra Müllera. Sprawa wykryła się w następujący sposób:

Müller przystąpił do spółki z księgarzem kolejowym, Stefanem Kavką, któremu na potrzeby księgarni dał książeczkę oszczędności na kwotę 3.000 K wystawioną na nazwisko niejakiego Grodyńskiego. Z książeczki wyjął Kavka 2.000 K. Gdy dyrektor Towarzystwa p. Guzikowski już po wypłacie, nie mógł znaleźć w księgach kasowych znaku, aby kwota taka kiedykolwiek do kasy wpłynęła, zapytał się Kavki o pochodzenie tej sumy, na co ten odpowiedział, że sam sumę tę złożył w kasie, a książeczkę otrzymał od Müllera.

Tymczasem wykryło się, że była to książeczka sfałszowana, w której kwotę 3 koron powiększono przez dopisanie trzech zer do 3 tysięcy koron.

To było powodem, że dyrekcya policyi wydała nakaz do aresztowania Müllera, Stefana Kavki, księgarza i jego brata Seweryna Kavki, kasyera tamwaju elektrycznego w Krakowie. Ten ostatni na prośbę Müllera, otrzymaną od niego książeczkę na kwotę 6000 koron (także w podobny sposób sfałszowaną) przepisał na nazwiska trzech konduktorów tramwaju po 2000 koron każda, w celu łatwiejszego podjęcia sum tam rzekomo złożonych.

Barko został aresztowany wskutek zeznań Müllera. Mianowicie podał on, że szwagier jego, Barko, nakłonił go do defraudacyi pierwszej, później do dalszych. Gdy suma sprzeniewierzonych pieniędzy doszła do poważnej cyfry, Müller zaasekurował Barkę w kilku Towarzystwach ubezpieczeń na sumę 360.000 koron, licząc na to, że po śmierci B. pieniądze te odbierze i deficyt pokryje. Premię w wysokości około 15.000 K rocznie płacił Müller z defraudowanych dalej na ten cel pieniędzy. Müller opowiadał, że według umowy, w razie, gdyby defraudacya wyszła na jaw, Barko miałby sobie odebrać życie, aby w ten sposób umożliwić zrealizowanie policy.

Malwersacyj dokonywał Müller od 7 lat; to szczególne, że ani kontrola, ani lustrator związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przez tak długi czas nie wpadli na ślad tak prymitywnie urządzonych defraudacyj. Widocznie kontrolowano niedbale i powierzchownie.

Mnóstwo osób zgłasza się do Towarzystwa po odbiór wkładek.

Rada nadzorcza i dyrekcya odbyły posiedzenie w sprawie zgłoszenia konkursu.

Należy się spodziewać jeszcze dalszych aresztowań.

Pobudką do defraudacyi było życie nad stan i hazardowa gra w karty.

TELEGRAMY

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 22 sierpnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Cesarz przyjął podczas dnia wczorajszego prezygenta Izby magnatów Csaky'ego i prezydenta Izby posłów Apponyiego, oraz posłów hr. Karoly'ego i hr. Juliusza Andrassy'ego. Audyencye trwały od godziny 1 do godziny $3^{1}/_{2}$. Podczas dnia dzisiejszego przyjmie cesarz ministra skarbu Lukacsa, b. prez. min. Wekerlego i Szapary'ego, oraz posła Hodossy'ego.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, iż może zapewnić, że wbrew rozmaitym doniesieniom, członkowie opozycyi nie będą powołani na audyencye.

Sprawa cukrowa.

Berlin, 22 sierpnia. „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się, że większość reprezentantów rafineryj cukrowych zgodziła się na główne pytania co do utworzenia zjednoczenia, mającego za zadanie uregulowanie cen sprzedaży. Poszczególne firmy stoją jeszcze na boku, a między innemi także jedna z wielkich rafineryj. Jeżeli ta do poniedziałku nie przyłączy się, zjednoczenie nie przyjdzie do skutku. Celem zjednoczenia nie jest ustanowienie wyższych cen, lecz raczej nastąpiłoby zniżenie cen, jeżeli towarzystwo przyjdzie do skutku. Wprowadzenie kontyngentu nie jest przewidzianem.

Z Serbii.

Belgrad, 22 sierpnia. Na pamiątkę wyborn swego na króla Serbii i powrotu dynastyi Karageorgewiczów ustanowił król Piotr medal złoty. Na jednej stronie znajduje się wizerunek króla i napis: „Piotr I. król serbski“; na stronie odwrotnej napisano: „Na pamiątkę wyboru króla Piotra 1804—1903“. Medal ten otrzymali członkowie rodziny królewskiej, ministrowie, członkowie zgromadzenia narodowego i czynni oficerowie.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 22 sierpnia. Ubiegłej nocy wylądowało w San Stefano kilkudziesięciu ajentów policyjnych i pod eskortą wojska i żandarmeryi rozpoczęło ścisłą rewizyę w domach wszystkich zamieszkałych tu Bułgarów. Szczególnie pilnie przeszukiwali ogrody, szukając broni i dynamitu. Kilku Bułgarów aresztowano i przewieziono do Konstantynopola. Również i w innych miastach dokonano rewizyj i aresztowań Bułgarów. Powodem tych zarządzeń jest doniesienie, że Bułgarzy mają zamiar wykonać szereg zamachów dynamitowych w Konstantynopolu.

Wiedeń, 22 sierpnia. „Politische Correspondenz“ donosi: Wiadomości, jakoby rosyjski ambasador w Konstantynopolu Zinowjew wręczył Porcie ultimatum z pewnemi żądaniami w kwestyi macedońskiej, są nieuzasadnione. Takiego kroku rząd rosyjski nie uczynił ani nie uczyni, więc równie bezpodstawnem jest twierdzenie, jakoby na poparcie tego ultimatum wysłano eskadrę rosyjską w pobliże Bosforu.

Londyn, 22 sierpnia. Biuro Reutera zaprzecza wiadomości „Daily Chronicle“, jakoby część eskadry angielskiej morza Śródziemnego wysłano w pobliże Salonik.

Waszyngton, 22 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Departament stanu interesuje się ciągle niepokojami w Turcyi, jednak rząd, jak z wiarygodnego źródła donoszą, nie jest zaangażowany w demonstracyi, zwróconej przeciw Turcyi.

Frankfurt, 22 sierpnia. „Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola: Tutejsze kompetentne sfery uważają położenie za tak krytyczne, że chwili takiej nie było na Bałkanie od wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877/78. Różnią się tylko w zdaniu, czy rosyjska demonstracya floty jest wspólną akcyą Austro-Węgier i Rosyi. Konsulowie są głęboko przekonani, że w Macedonii nie będzie spokoju bez interwencyi mocarstw. Włochy i Francya wysłały w okolice Mytileny dwa pancerniki. Z napięciem oczekują bliższych wiadomości o stanowisku Anglii, która okazuje w ostatnich czasach wielką obojętność. W kołach angielskich twierdzą, że angielska eskadra śródziemnomorska pojawi się w Dardanellach, gdyby flota rosyjska na dłuższy czas zatrzymała się w pobliżu Bosforu.

Konstantynopol, 22 sierpnia. Jeszcze przed oficyalną notą rosyjskiej ambasady, żądającą zadośćuczynienia za zamordowanie konsula Rostkowskiego, wydał sułtan „irade“, przyjmujące wszystkie żądania Rosyi. Onegdaj po południu odbyła się rada ministrów celem zastanowienia się nad odpowiedzią na rzeczoną notę. Odpowiedź ta będzie taką samą, jak „irade“ sułtańskie. Jeżeli „irade“ będzie przeprowadzone, oczekują w takim razie odwołania rosyjskiej eskadry z wód tureckich.

Konstantynopol, 22 sierpnia. Ambasador austro-węgierski w ostatnim czasie czynił kilkakrotnie kroki u Porty celem uzyskania skutecznej obrony dla kolei oryentalnej i chronienia jej przed zamachami. Dzisiaj wręczona będzie Porcie nota w tej sprawie.

Konstantynopol, 22 sierpnia. W tutejszych kołach usposobienie jest nader poważne. Porta oświadczyła, że żadnych nie poczyni ustępstw co do macedońskich wilajetów, bo byłoby to widocznie do udzielenia autonomii; więc raczej prowadzić będzie wojnę do ostatka. Po ustaniu obecnego ruchu Porta przystąpi do najdalej idących reform administracyjnych.

Proces Humbertów.

Paryż, 22 sierpnia. Na wczorajszej rozprawie przemawiał Labori w dalszym ciągu. Atakował ostro bankiera Cataui'ego, który tylko sam jeden wnosił skargę, mówiąc, że inni wierzyciele są raczej graczami, którzy wogóle nie byliby się skarżyli na swoje straty w grze. Omawiając likwidacyę banku Girard, twierdzi, że jeden z członków dawnego gabinetu, który zaangażowany był kwotą 500.000 fr. w tym banku, dążył do upadku tegoż banku. Aby nazwisko jego jako ministra nie było wymienione, księgi banku były fałszowane. Rząd dobrze wiedział o ucieczce Humbertów i o miejscu ich pobytu. Minister sprawiedliwości Vallé nadużywał swego stanowiska jako senator, a później jako minister na korzyść Cataui'ego. Rozpieczętowano dokumenty, zanim dostały się w ręce sędziego śledczego, a leżały one przedtem przez czas jakiś w ministerstwie sprawiedliwości. W ten sposób postarano się o to, aby zginęły dokumenty kompromitujące pewne osoby; to pozbawiło obronę ważnych dowodów niewinności oskarżonych.

Labori oświadczył, że obecny proces jest procesem Cataui'ego przeciw Humbertom, a dowodem tego jest to, że właśnie dziennik, który rozpoczął kampanię przeciw Humbertom, ogłosił ankietę co do wyroku na Humbertów, celem wpłynięcia na sędziów przysięgłych.

Prokurator przerywa w tem miejscu obrońcy, zauważając, że właśnie zastanawiają się nad tem, czy podobna ankieta w sprawie werdyktu nie podpada pod ustawy karne.

Labori kończy swoją mowę, oświadczając, że Humbertowie nie mogą być skazani, gdyż byłoby to tem samem pomaganiem Catani'emu do zwycięstwa. Teresa Humbert zabierze głos przed zamknięciem posiedzenia, a choćby nawet nie przemawiała, to nie byłoby dość dostatecznych dowodów na jej potępienie.

Koniec mowy Labori'ego nagrodziła część publiczności oklaskami.

Po Laborim przemawiał obrońca Emila Daurignaca, Cluet. Dzisiaj przemawiać będzie obrońca Romana Daurignaca, Hesse.

Obrońca Emila Daurignaca, Cluet, zaznaczył, że jego klient w całej aferze nie odegrał ważniejszej roli. Obrońca przytacza nie budzące zainteresowania najrozmaitsze szczegóły, oraz broni swego klienta przed zarzutem, jakoby on podpisał pełnomocnictwo Crawfordów. Emil Daurignac był tylko urzędnikiem Rentes viageres.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Lord Salisbury chory.

Londyn, 22 sierpnia. Biuletyn wydany dzisiaj o godzinie 9 rano stwierdza u Salisbury'ego spadek sił. Chory stracił przytomność.

Partya reformy w Chinach.

Londyn, 22 sierpnia. „Times“ donosi z Szanghaju, że zwolennicy partyi reformy, dotąd uwięzieni, zostali na wolność wypuszczeni.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: E. M. 1·—, K. W. 1·—, Mecenas 80·—, Schuldenfrei —·60, Zemanek wziął Urodę —·40, Zwrot za telefon 20·—, Globus 5·—, Organizacya funkcyonaryuszy tramwajowych w Krakowie 9·48, S. P. kolejarze w Nowym Sączu 90·—, A. L. —·20, Zjazd drukarzu w Tarnowie 9·38, Przepustka Zosi 4·10. Ponieważ dr Bobkiewicz nie jest kawalerem 1·—, Zamiast wieńca dla Władysława Lustgartena Z. S. 2·—, Dr L. R. 3·—. Razem 227 K 16 h.

Na fundusz agitacyjny złożył: Mikołajewski od dwóch górników Ślązaków 2·—. Poprzednio wykazano 11 K. Razem 13 K.

Dla dotkniętych powodzią złożyli: Radfał —·12, Dora 1·26. Poprzednio wykazano 111 K 13 h. Razem 112 K 51 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność cholewkarze! W poniedziałek 24 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Postęp“, ul. Starowiślna 42, poufne zgromadzenie robotników cholewkarskich.

Lwów. Związek metalowców zawiadamia, że w własnym lokalu Związku, ul. Dominikańska 9, odbywać się będą co czwartek regularnie **pogadanki naukowe.** Pierwsza pogadanka odbędzie się w czwartek 21 b. m.

Jarosław. Staraniem „Filii Związku robotników szewskich“ odbędzie się w niedzielę 23 b. m. **wielki festyn ludowy** z nader urozmaiconym programem. Podczas festynu przygrywać będzie muzyka kolejowa z Przemyśla. Wstęp od osoby 20 h. Początek o godz. 3 po południu. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę 30 b. m.

Przemyśl. Baczność stolarze! W niedzielę 23 b. m. odbędzie się w sali stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, roczne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego. Na porządku obrad: 1. Sprawozdanie zarządu i wybór nowego zarządu. 2. Cele organizacyi zawodowej. Referent tow. Witold Reger.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Kasa chorych m. Lwowa.

L. 1767.

WALNE ZGROMADZENIE

Reprezentantów pracodawców i delegatów członków

Kasy chorych m. Lwowa

odbędzie się w niedzielę, 30 sierpnia od godz. 11 do 2 po południu w wielkiej sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Wybory.

1. **Reprezentanci pracodawców wybiorą:** 6 członków i 3 zastępców członków Zarządu, 4 członków i 2 zastępców członków Wydziału nadzorczego, 6 członków i 3 zastępców członków sądu polubownego.

2. **Delegaci członków wybiorą:** 12 członków i 6 zastępców członków Zarządu, 8 członków i 4 zastępców członków Wydziału nadzorczego i 12 członków a 6 zastępców członków sądu polubownego.

Wybrani 16 sierpnia b. r. reprezentanci i delegaci uprawnieni są do udziału w tem zgromadzeniu za wykazaniem się legitymacyą przez Zarząd im przesłaną. **Ktoby legitymacyi tej do 25 b. m. nie otrzymał,** zechce się po nią zgłosić do biura Kasy w urzędowych godzinach — **gdyż wejście na salę w dniu wyborów dopuszczalne tylko za okazaniem tej legitymacyi.**

Lwów, dnia 20 sierpnia 1903.

Za Zarząd Kasy chorych m. Lwowa

Jan Woźniak
zastępca przewodniczącego.

Młody człowiek

egzaminowany buchalter z rachunków kupieckich t. j. z buchalteryi pojedynczej i podwójnej poszukuje posady jako praktykant. 525

Zgłoszenia w dziale ins. „Naprzodu“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).